



WYBÓR REDAKCJI

HI-FI CHOICE
magazyn



Ostatni samuraj

Elektrostatyczny system STAX-a z łatwością przekona do siebie wszystkich słuchawkowych niedowiarków

Przy okazji recenzji produktów firmy HiFiMan (zob. nr. 10/2011, 11/2011) pisałem, że nie jestem wielkim fanem słuchania muzyki przez słuchawki. Zmieniłem swoje podejście po teście wspomnianych HiFiManów, które zdecydowanie przypadły mi do gustu. Najważniejszym elementem decydującym o zmianie mojego nastawienia było to, iż zarówno HE-4, jak i HE-5LE nie są słuchawkami dynamicznymi. Nie chodzi o to, że takie słuchawki nie mogą dobrze grać, ale o to, że modele magnetostatyczne grają inaczej – moim zdaniem lepiej. Gdy powiedziało się już A, trzeba powiedzieć B, bo słuchawki magnetostatyczne to pierwszy krok w stronę elektrostatycznych. A skoro już o tych

mowa, to od razu do głowy przychodzi mi jedna marka – ostatni słuchawkowy wielki samuraj – STAX.

Tak się jakoś porobiło, że na Starym Kontynencie audiofile bardzo cenią sobie sprzęt z Kraju Kwitnącej Wiśni, w Japonii cenią europejskich kompozytorów (z Chopinem na czele), a np. w Korei (Południowej oczywiście) ogromnym szacunkiem cieszą się kolumny pochodzące z naszej części globu. Być może wynika to po prostu z pewnej egzotyczności produktów z odległych zakątków świata, a może również z tego, że – jak mówi stare powieście – „wszędzie lepiej, gdzie nas nie ma” (czyli w tym wypadku: produkty stamtąd są lepsze niż stąd). Tak czy inaczej w naszej redakcji żyjemy ogromnym szacunkiem do japońskich produktów

audio, a także do jakości wydawanych w Japonii płyt. Stąd, gdy otrzymaliśmy propozycję przetestowania zestawu słuchawkowego z Kraju Kwitnącej Wiśni, nie wahaliśmy się ani przez chwilę. Tym bardziej, że marka STAX, od lat wierna przetwornikom elektrostatycznym, to właśnie taki ostatni samuraj...

Japońska legenda

Tak jak w świecie audiofilskich japońskich wzmacniaczy (i nie tylko) od lat królują marki typu Kondo, Shindo, Reimyo czy AirTight, tak wśród słuchawek król jest tylko jeden: STAX. Za tą firmą, podobnie jak za wieloma innymi japońskimi markami, stoją dziesiątki lat doświadczenia. Powstała ona w 1938 r. (choć wówczas nie nosiła jeszcze obecnej



nazwy), a pierwsze słuchawki elektrostatyczne wyprodukowała w 1960, co – jak łatwo policzyć – daje już ponad 50 lat tradycji i zbieranych doświadczeń w dość wąskiej specjalizacji (aczkolwiek firma zaczynała od głośników elektrostatycznych, a nie słuchawek). Nie powinien więc dziwić zaocznie przyznany tytuł „króla słuchawek” – jak robi się coś tak długo, to po pierwsze ma się mnóstwo czasu, by osiągnąć doskonałość, a po drugie taki długi czas egzystencji na rynku najlepiej weryfikuje klasę produktów. Nie są to produkty tanie, a mimo to znajdują wielu nabywców na całym świecie.

Odmienne podejście

Czym różnią się słuchawki elektrostatyczne od innych? Otóż w modelach dynamicznych membrana jest poruszana przez centralnie umieszczoną cewkę, a podstawową słabością tego rozwiązania jest nierównomierne oddziaływanie tejże cewki na powierzchnię membrany. W przypadku słuchawek magnetostatycznych (planarnych, jak wspomniane HiFiMany) cieniutką folię (zawierającą cieniutkie przewodniki) rozpina się między magnesami i to właśnie pole magnetyczne napędza membranę. Przetwornik elektrostatyczny zastosowany przez firmę STAX składa się z dwóch równoległych elektrod stałych i bardzo cienkiej membrany zawieszonej pomiędzy nimi. Membrana jest wykonana z polimeru wielkocząsteczkowego, w postaci folii o grubości mniejszej niż 2 mikrony (0,002mm). Przetwornik elektrostatyczny poruszany jest elektrodami po obu jego stronach, zasilanymi symetrycznym sygnałem push-pull. Każde z tych rozwiązań ma swoich zwolenników, każde oferuje nieco inne brzmienie i inny zestaw zalet oraz wad. Decyzja o wyborze, o ile nie jest podyktowana po prostu finansami (bo słuchawki dynamiczne są po prostu najmniej kosztowne), pozostaje w gestii każdego potencjalnego użytkownika. My zachęcamy do zapoznania się z brzmieniem każdego z tych rozwiązań i dokonania własnego wyboru. W czasie poszukiwań absolutnie nie powinno

pomijać się elektrostatów firmy STAX i stąd nasza recenzja – by dać Państwu jakieś pojęcie o tym dźwięku.

Dedykowany zestaw

Testowany zestaw składa się ze słuchawek SR-407 Signature oraz dedykowanego wzmacniacza słuchawkowego SRM-006ts. Ten ostatni to prosta, dwustopniowa konfiguracja z użyciem triodowych lamp wysokiej jakości 6FQ7 (6CG7) w stopniu wyjściowym. Do dyspozycji są trzy wejścia analogowe (2xRCA i 1xXLR) oraz dwa wyjścia słuchawkowe typu PRO, znajdujące się na froncie urządzenia. Na płycie czołowej znajdują się także gałka regulacji głośności, włącznik urządzenia oraz selektor wejść w postaci osobnych przycisków dla każdego z nich (niestety po włączeniu wzmacniacza zawsze wybierane jest wejście nr 1, a nie ostatnie, z którego korzystaliśmy – to drobiazg, ale też jego zmiana nie powinna być dla producenta zbyt trudna). Nad przyciskami znajdują się czerwone diody, które sygnalizują, które wejście jest aktualnie wybrane.

SR-407 to otwarte słuchawki elektrostatyczne zasilane sygnałem symetrycznym push-pull. Ich obudowa jest wykonana z plastiku i ma charakterystyczny dla tego producenta brązowy kolor. Owalne membrany są oddalone od ucha oraz ustawione względem niego pod kątem. Poduszki, którymi wyłożono prostokątne nauszki, wykonano ze sztucznej skóry. Kabłąk jest plastikowy, ale na głowie słuchawki podtrzymywane są skórzanym paskiem o regulowanej długości. Z każdej ze słuchawek wychodzi kabelek z trzema żyłami – masą, sygnałem i dodatnim biegiem napięcia polaryzującego (580V DC). Pod brodą kabelki się łączą i biegną dalej w postaci dość szerokiej giętkiej taśmy. Kable wykonano z linek z miedzi PC-OCC o niskiej pojemności (stąd kształt taśmy). Zakończone są zalaną plastikową wtyczką typu PRO z dużymi złożonymi pinami.

Uwagę zwraca duża wygoda użytkownika. Proszę wziąć pod uwagę fakt, że słowa te pisze osobnik, który

DETALE

PRODUKT
STAX SRS-4170
i SRM-006TS

RODZAJ
Elektrostatyczny
system słuchawkowy

CENA
2.200 euro

WAGA
519 g słuchawki
z kablem)
3,4 kg wzmacniacz

**NAJWAŻNIEJSZE
CECHY**

**Wzmacniacz
SRM-006TS**

- Pasma przenoszenia: 0–80kHz (z jednym kompletem SR-407)
- Nominalny poziom wyjściowy: 100mV (100V na wyjściu)
- Maks. poziom wyjściowy: 30V rms (wzmocnienie w min. położeniu)
- Wzmocnienie: 60dB (x500)
- Zniekształcenia THD: 0,01% (1kHz, 100V na wyjściu)
- Impedancja wyjściowa: 50kΩ (RCA) / 100kΩ (XLR)
- Maksymalny poziom wyjściowy: 300V rms / 1kHz
- Standardowy prąd podkładu: DC 580V (PRO bias)
- Napięcie zasilania: AC 117–240V, 50–60Hz
- Zużycie energii: 49W

**Słuchawki SR-407
(Signature)**

- Typ: elektrostatyczne, push-pull
- Pasma przenoszenia: 7–41kHz
- Pojemność (razem z kablem): 110pF
- Poziomy ciśnienia akustycznego: 100dB / 101V rms
- Kabel: szeroki, PC OCC o niskiej pojemności
- Muszla: wysokiej jakości skóra syntetyczna

DYSTRYBUCJA
Grobel Audio
www.audio.grobel.com.pl

latami unikał słuchawek – zazwyczaj nie mogłem wytrzymać z żądnymi na uszach dłużej niż przez pół godziny.

Ale przestrzeń!

Jako że do recenzji otrzymałem całkowicie nowy zestaw, pierwszych kilka dób poświęciłem na wygrzewanie, a odsłuchy właściwe zacząłem po circa 100 godzinach grania. I choć wcześniej kilka razy zakładałem słuchawki na uszy, to jednak nawet po owych 100 godzinach grania zestaw STAX-a, choć już oferował niezwykle wysoką klasę dźwięku, ciągle jeszcze rozwijał skrzydła. Warto więc – jeśli chcielibyście Państwo przetestować te słuchawki – upewnić się najpierw, że mają za sobą odpowiednią ilość godzin grania, albo dać im dostatecznie dużo czasu przed krytycznym odsłuchem. W czasie procesu wygrzewania początkowo słychać przede wszystkim, jak dźwięk się otwiera, pojawia się coraz więcej powietrza i przestrzeni w nagraniu; najdłużej „dochodzi do siebie” bas, który przez pierwsze kilkadziesiąt godzin prezentuje się dość skromnie, a później zdecydowanie rośnie w siłę. Ale po kolei.

Pierwsze co uderza, gdy założysz STAX-y na uszy i posłuchasz przez chwilę muzyki, to niezwykle przestrzenna scena. Oczywiście to nadal nie jest to, co potrafią pokazać kolumny, ale też żadne słuchawki nie dorównają kolumnom pod tym względem. Porównanie z innymi typami słuchawek było dla mnie zaskakujące. Już magnetostatyczne HiFiMany zrobiły na mnie duże wrażenie odwzorowywaniem zjawisk przestrzennych, zwłaszcza w odniesieniu do słuchawek dynamicznych, ale STAX-y idą jeszcze dalej. Cokolwiek dzieje się na scenie, rozgrywa się nie tylko między uszami, ale również za i przede wszystkim przed nimi, czasem wychodząc wręcz poza obrys głowy, choć to właśnie on jakby wyznacza rysunek sceny. To teoretycznie wciąż bardzo ograniczona przestrzeń, a jednak można w niej „upchnąć” nawet i orkiestrę symfoniczną, którą japońskie słuchawki pokazują tak precyzyjnie i transparentnie, dostarczając masę szczegółów, że z łatwością śledzi się kolejne plany czy grupy instrumentów. Zazwyczaj słuchając wielkiej orkiestry na słuchawkach, ma się wrażenie pewnej homogenizacji, ściśnięcia tej ogromnej liczby instrumentów w bardzo małej przestrzeni, przez co wszystko zlewa się raczej w jeden dźwięk, wydawany jakby przez jeden wielki instrument. Tym razem było zupełnie inaczej. Oczywiście pewne zmniejszenie obszaru zajmowanego przez muzyków w przestrzeni było oczywiste, ale jednocześnie nie było tej homogenizacji, zlania się wszystkich źródeł dźwięku w jedno – to ciągle było mnóstwo osobnych źródeł i przy



odrobienie wysiłku można było się każdemu z nich przyrzec z osobna. Chyba po raz pierwszy z ogromną przyjemnością słuchałem przy pomocy zestawu słuchawkowego „9. Symfonii” Beethovena czy „Carmen” z ulubioną Leontyną Price. W najbardziej chyba znanej symfonii niemieckiego kompozytora świetnie oddane zostały i bardzo ciche fragmenty, i te najgłośniejsze oraz pojawiające się tam ogromne skoki dynamiki. W „Carmen” bardzo istotną kwestią była umiejętność oddania ogromnej sceny, na której momentami jednocześnie śpiewa kilku solistów i przemieszczające się, śpiewające w tym samym czasie chóry w tle. Nie wszystkie kolumny potrafią to oddać w przekonujący sposób, a co dopiero słuchawki. Do pełni szczęścia brakowało mi właściwie tylko jednej rzeczy – odpowiedniego dociążenia najniższych rejestrów. Wejścia sekcji basów bodaj w „Pieśni torreadora”, które na dobrych kolumnach potrafią niemal przesunąć fotel, na którym się siedzi, tu aż takiej wagi nie miały. No ale po pierwsze trudno w ogóle oczekiwać, by słuchawki w tym aspekcie dorównały dużym kolumnom (zwłaszcza że niejedne kolumny tego też nie potrafią), a po drugie (i ważniejsze) wszystkie pozostałe elementy prezentacji wypadły znakomicie – całość była wybitnie spójna, nie chciało się przestać słuchać, a o to przecież w tym wszystkim chodzi, nieprawdaz?

Chwyatają za serce

Przy nieco ławiejszym (dla każdego sprzętu audio) repertuarze – jazzie czy bluesie – zestaw STAX-a ani na moment nie obniżył lotów. Zaczęłem od moich ulubionych gitar, które w rękach trzymali sympatyczni meksykańscy Rodrigo i Gabriela. Był to niezwykle pokaz możliwości dynamicznych tego zestawu. Tak, tak, dynamicznych, mimo że mówimy tu o dwóch gitarach akustycznych. Ta dwójka sympatycznych muzyków ma korzenie heavymetalowe i choć teraz używają innych gitar i grają (niby) inny repertuar, to jednak owe korzenie słycać przez cały

czas. Z jednej strony wiolinowa struna E potrafi zabrzmieć delikatnie, subtelnie, lekko trącona palcem, a z drugiej mocno szarpnięcie basowej E ma odpowiedni atak, masę i znakomite wybrzmienie. Doskonale słycać także wkład „drewna” w dźwięk tych instrumentów i bynajmniej nie mówię wyłącznie o momentach, gdy pudła gitar służą za instrumenty perkusyjne. Także elektryczna gitara Steviego Raya Vaughana zabrzmiała znakomicie – czysty, soczysty, ostry gdy trzeba dźwięk, ze świetnym drive'em i masą. Słynny kawałek Hendriksa w wykonaniu SRV nigdy wcześniej nie zabrzmiał tak przekonująco i autentycznie, jak na testowanym zestawie STAX-a. Dla potwierdzenia zrobiłem bezpośrednie porównanie (przy tym samym źródle) ze świetnym systemem z dużymi podłogówkami i wybitnymi monoblokami lampowymi (firmy Ayon) i... w tym wypadku faktycznie wolałem brzmienie japońskich słuchawek. A przecież nie jest to tzw. „audiofilskie plumkanie” – jest mocna gitara, bas, jest perkusja, ale wszystko to było bardziej przekonujące, autentyczne na testowanym zestawie. Byłem tym autentycznie zaskoczony, ale było to zaskoczenie ze wszech miar pozytywne.

407-ki pozwoliły mi czerpać ogromną radość ze słuchania pięknych wokali i to niezależnie od rodzaju muzyki. Czy była to wspomniana już Leontyna Price w „Carmen”, czy Eva Cassidy z niezapomnianego koncertu „Live at Blues Alley”, czy Kate Bush z japońskiego wydania „The Sensual World”, czy także Louis Armstrong ze wspólnej płyty z Dukiem Ellingtonem – STAX-y nie tylko zapewniają przyjemność ze słuchania wspaniałych artystów, ale także rozbiegają każdy z głosów na czynniki pierwsze i pozwalają obejrzeć go niemal jak pod lupą, przed którą nie ukryły się żadne szczegóły, subtelności czy nawet sporadyczne, malutkie wpadki. To od słuchacza zależy, na jakich elementach skupi się podczas odsłuchów. Mówiąc szczerze, to po „odbębnienu” recenzentkiego obowiązku z przyjemnością oddałem się słuchaniu moich ulubionych nagrań, koncentrując się na



Firma powstała w Japonii w 1938 r. i na początku swojej działalności zajmowała się sprzętem radiowym oraz gramofonami/wkładkami/ramionami. Marka STAX została zarejestrowana w 1950 r. – cztery lata później opracowano pod tym szyldem pierwsze głośniki elektrostatyczne. Kolejnym znaczącym krokiem w rozwoju firmy było zbudowanie w 1974 r. stałoprądowego wzmacniacza do kolumn DA-300. Pracował on w czystej klasie A, oddając 300W na kanał i był tylko pierwszym z długiej serii dedykowanych elektrostatom STAX-a wzmacniaczy – zarówno stereofonicznych, jak i monobloków. W latach 80. w ofercie firmy pojawił się odtwarzacz CD oraz przetworniki cyfrowo-analogowe. Dziś oferta STAX-a to przede wszystkim słuchawki i dedykowane do nich wzmacniacze.

Początkowo oferta STAX-a skierowana była na rynek profesjonalny. Pierwsze słuchawki elektrostatyczne SR-1 ukazały się w roku 1960. Na rynku komercyjnym firma zadebiutowała w 1979 r. serią SR-Lambda. Słuchawki te zdobyły m.in. główną nagrodę za projekt i konstrukcję na targach w Chicago w 1981 r. W 1985 r. wprowadzono nowy rodzaj słuchawek polaryzowanych wyższym napięciem podkładu (580 w miejsce 230V). Pierwszym modelem z tej dużej rodziny były SR-Gamma Pro, poprzedzające o dwa lata lampowy przedwzmacniacz słuchawkowy – SRM-T1.

W roku 1993 na rynek trafiła seria Omega, określona mianem high-endu, i towarzysząca jej zmodernizowana Lambda z dodatkiem Nova.

W 1998 r. na rynku ukazał się model SR-007 zmodernizowanej Omegi II, nowa wersja wzmacniacza ze stopniem wyjściowym na czterech lampach – SRM-007t, a w roku 2000 – jego w pełni tranzystorowa mutacja – SRM-717. W 2007 r. zmodernizowano całą linię produktów STAX-a, nadając im nowy wygląd i nową jakość w odtwarzaniu dźwięku. W tym samym roku ukazał się nowy model referencyjnych słuchawek Omega SR-007 II MK2, który obecnie zastąpiono modelem SR-009 aspirującym do miana najlepszych słuchawek na rynku.

magii tych cudownych głosów i maestrii ich posiadaczy. Dzięki precyzyjnemu i naturalnemu sposobowi prezentacji STAX-y dostarczyły mi niezwykle emocjonalnych, intymnych doznań.

Czy jest to zatem ideał w kategorii słuchawek? Zapewne nie, gdyż po pierwsze nie ma idealnych rzeczy na tym świecie, a ponadto STAX ma w swej ofercie jeszcze wyższe modele, a więc z założenia lepsze. Nie słuchałem ich jeszcze, ale mam nadzieję, że dopracowano w nich kwestię dociążenia niskiego basu, bo to w zasadzie jedyna rzecz, do której „na upartego” mogę się przyczepić. Mimo to zestaw ten jest bardzo bliski ideałowi, a z pewnością należy do jednych z najlepszych, jakich słuchałem. Oferuje doznania na poziomie, który jest niedostępnym dla większości słuchawek dynamicznych czy nawet planarnych (przynajmniej tych, których już słuchałem, bo na liście zostały jeszcze najwyższe HiFiMany oraz amerykańskie Audeze). O ile najlepsze słuchawki innych typów mogą zbliżyć się poziomem detaliczności, precyzji dźwięku, może także (choć w mniejszym stopniu) rozdzielczością, i mogą zaoferować lepiej dociążony dół pasma, o tyle tak przestrzennej prezentacji, jak STAX-y nie oferują żadne z nich. A to właśnie ta ostatnia cecha decyduje w dużym stopniu o tym, jak naturalne jest brzmienie, jak bardzo przypomina ono „prawdziwe” doznania z koncertów na żywo i jak bardzo akceptowalna jest taka prezentacja dla osób przywykłych do słuchania na kolumnach. Wcześniej już słuchawki magnetostatyczne mocno podkopały moje silne przekonanie o wyższości słuchania muzyki na kolumnach, a teraz japońskie elektrostaty dokończyły dzieła zniszczenia. Nie pozostaje mi nic innego, jak przyznać, że wrazenia, które dostarcza odpowiedni zestaw słuchawkowy, taki jak testowany STAX, choć nieco inne od tych dostarczanych przez kolumny, mogą być równie cudowne, a w przypadku niektórych utworów/płyt wręcz jeszcze lepiej trafiają w duszę miłośników muzyki. **Marek Dyba**

HI-FI CHOICE WERDYKT

<p>JAKOŚĆ DŹWIĘKU ★★★★★</p> <p>JAKOŚĆ/CENA ★★★★★</p> <p>JAKOŚĆ WYKONANIA ★★★★★</p> <p>MOŻLIWOŚCI ★★★★★</p>	<p>PLUSY: Fantastyczna przestrzeń, transparentność, rozdzielczość, spójność i naturalność przekazu.</p> <p>MINUSY: Przydałoby się ciut dociążenia na samym dole pasma</p> <p>OGÓLEM: Chyba najlepszy zestaw słuchawkowy, jakiego do tej pory słuchałem – muzyka za jego pośrednictwem trafia prosto w duszę</p>
--	--

OCENA OGÓLNA
★★★★★

